

Vienio, ŚWIATEŁKO W TUNELU (ft. Siwers)

(Vienio)

Brudne naczynia się piętrzą
W zlewie pokryte nicią pajęczą
Nudne manewry życia mnie męczą
Smutny świat z czarną tęczą
Potrafi wepchnąć mnie do kąta
W którym od dawna nikt nie sprzątał
Czas rejestruje jak podwodna sonda
Stop! Za dobrze to nie wygląda
Nie mam pracy, perspektyw i chęci
Wstydzę się ludzi, co wiecznie zajęci
Codziennie budzi mnie odgłos gołębi
Krzyk o kontakt z najgłębszych głębin
Kszątam się, nie mam na rachunki
Miotam się przez takie warunki
Czuje, że suche chleba skórki
Złożę w ofierze do świętej figurki
Boże, pomóż mi proszę
Tkwię w beznadziei, a ostatnie grosze
Wydam na biednych, bo jest nas wielu
Czekam na swoje światło w tunelu

Czekam

aż się coś zmieni

Żyję w strefie cieni

Pragnę ujrzeć w tunelu światło

(Ale) nie jest łatwo

(Ale) nie jest łatwo

Czekam

na ten wiatr przemian

Na razie ich wcale nie dostrzegam

Życie jest ciągłą zagadką

(Ale) nie jest łatwo

(Ale) nie jest łatwo

(Siwers)

Cześć, na imię mam marazm i

Chcę przedstawić wam swój paraliż

Kiedy zapal buduje jak baran śpi

Ja gwizdzę na wszystko „fifarafi“

Bezwład, bezdech tryska z umysłu

Atmosfera duszna od optymizmu

Chyba padłem ofiarą spisku

Towarzystwa zgniłych ogryzków

Wielkie mam w sobie pokłady niemocy

Z miejsca nie ruszy mnie nawet trotyl

Siódme poty zmniejszane z kurzem

Mentalnie dawno na emeryturze

Przysypany gruzem leżę w pościeli

Chyba chcę uciec z tej psychodeli

Z resztką nadziei

Patrzę w tunelik

I chyba znów wyjdzie z tego

Zawartość jelit

(Vienio)

Czekam

aż się coś zmieni

Żyję w strefie cieni

Pragnę ujrzeć w tunelu światło

(Ale) nie jest łatwo

(Ale) nie jest łatwo

Czekam

na ten wiatr przemian

Na razie ich wcale nie dostrzegam
Życie jest ciąglą zagadką
(Ale) nie jest łatwo
(Ale) nie jest łatwo

Zaduch - nie otwieram okien
Na środku pokoju zapłonie ogień
Na dół biegnę w samych kapciach
Żeby powstrzymać w głowie zwarenia
Trudno wytrzymać taki impas
Straszne pomysły w głowie w ten czas
Mój dom jak ciemny cementarz
Po którym tylko zombi się pałęta
Moi znajomi do mnie nie dzwonią
Rzadko telefon dotykam dłonią
Normalni ludzie od takich stronią
Są nietykalni za mgły zasłoną
A ja banalny nie mam żadnych pociech
Cierpię na chroniczne bezrobocie
Jak muzealny w domu eksponat
Stoję bez ruchu w niemocy szponach
Kroję skalpelem nieżywą muchę
Z nudów już badam żyjątko kruche
Moje szanse są równe zeru
Ale wciąż czekam na światło w tunelu

□

Czekam
aż się coś zmieni
Żyję w strefie cieni
Pragnę ujrzeć w tunelu światło
(Ale) nie jest łatwo
(Ale) nie jest łatwo
Czekam
na ten wiatr przemian
Na razie ich wcale nie dostrzegam
Życie jest ciąglą zagadką
(Ale) nie jest łatwo
(Ale) nie jest łatwo

Czekam
aż się coś zmieni
Żyję w strefie cieni
Pragnę ujrzeć w tunelu światło
(Ale) nie jest łatwo
(Ale) nie jest łatwo
Czekam
na ten wiatr przemian
Na razie ich wcale nie dostrzegam
Życie jest ciąglą zagadką
(Ale) nie jest łatwo
(Ale) nie jest łatwo
Czekam
aż się coś zmieni
Żyję w strefie cieni
Pragnę ujrzeć w tunelu światło
(Ale) nie jest łatwo
(Ale) nie jest łatwo
Czekam
na ten wiatr przemian
Na razie ich wcale nie dostrzegam
Życie jest ciąglą zagadką
(Ale) nie jest łatwo
(Ale) nie jest łatwo